



№ 4-5.

Kwiecień – Maj 1925.

Rok IV.

## Hołd pruski.

Już w r. 1466 na mocy układu, zawartego między Polską, a Zakonem krzyżackim w Toruniu, Krzyżacy zatrzymać mieli tylko Prusy wschodnie z Królewcem, i to pod warunkiem, że wielki mistrz będzie składał hołd królowi polskiemu. Upokorzony Zakon nie daje za wygraną. Krzyżacy pozbawieni zachodniej części Prus, zaczynają prowadzić tajemne układy z państwami wrogimi Polsce i nie cofają się przed niczem, byleby tylko odzyskać ziemie utracone.

Tą samą drogą kroczy powołany na tron wielkiego mistrza w r. 1510, Albrecht Hohenzollern, syn margrabiego Fryderyka i Zofji, siostry Zygmunta I. On to, sprzymierzywszy się z Moskwą i zyskawszy sobie poparcie cesarza Maksymiliana, staje się duszą koalicji, dążącej do rozerwania Polski, a w r. 1520 występuje zaczepnie przeciwko królowi polskiemu. Zygmunt I, rozgniewany na siostrzeńca, wysyła do Prus zbrojne hufce, ale, gdy te zwycięsko stają pod murami Królewca, gotowe do zdobycia i tej ostatniej już twierdzy pokonanego Zakonu, a Albrecht prosi o przebaczenie i obiecuje złożyć hołd, król polski, miast zmiażdżyć ostatecznie potęgę chytrego i podstępного wroga, ulega prośbom wielkiego mistrza i skłania się do zawarcia z nim pokoju. Rządza odwetu nie opuszcza ani na chwilę Albrechta, który dowiedziawszy się o nadciągających z Niemiec posiłkach, uchyla się od mających się odbyć w Toruniu u-

kładów. aby z tem większą zaciętością walczyć przeciwko Polsce. Pobity powtórnie korzy się poraz drugi przed Zygmuntem. Zostaje zawarty między Polską a Krzyżakami czteroletni rozejm, w czasie którego sprawą polsko-krzyżacką ma się zająć komisja pod przewodnictwem Karola V i Ludwika Jagiellończyka, króla węgierskiego. Ta jednak zbyt opieszale zabiera się do pracy, a tymczasem Albrecht apeluje do wszystkich mocarstw o wsparcie i wicherzy przeciwko Polsce. Termin rozejmu przeszedł, a komisja prac swych nawet nie zaczęła. Wielki Mistrz przekonawszy się, że niema nigdzie zaufania i że stracił je nawet u najbliższych swoich sprzymierzeńców, przechodzi na luteranizm, a tem samem straciwszy też poparcie u papieża, udaje się znowu do wspaniałomyślności króla polskiego, który ulega prośbom i oddaje ziemie zakonne, zamienione już na księstwo świeckie, Albrechtowi i jego następcom, mającym w zamian za to składać hołd Polsce. I oto poraz trzeci krótkozwrotni politycy polscy przeoczyli sposobność zdeptania odwiecznego wroga, nie bacząc, jakie to będzie miało skutki, ile nieszczęść sprowadzi przyszłym pokoleniom. Dnia 10 kwietnia 1525 r. odbyło się uroczyste złożenie hołdu. Około godz. 10-tej p. p. na rynku krakowskim, na wysoko wzniesionym, zasłanym wzorzystymi kobiercami tronie, zasiadł ubrany w złociste szaty Zygmunt I. Król i otaczający go dworzanie z niecierpliwością oczekiwali na orszak Albrechta.

Gorące przedpołudniowe słońce zalewało tron kaskadą promieni kąpiących się w złocie



i purpurze. W tem przybyli wysłańcy Albrechta i padłszy na kolana prosili, by król pozwolił ich panu złożyć lenniczy hołd. Podkancierzy Tonicki odpowiedział na prośbę przyzwalająco.

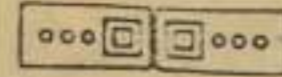
Za chwilę ukazał się oczom zebranych tłumów wspaniały orszak, na którego czele jechał na mieniącym się od złota i drogich kamieni, dzianecie, zakuty w zbroję książę. Przybywającego witały brzmiające przeciągle trąby i huk armat. Albrecht zsiadł z konia, zdjął hełm i przyklęknął u stóp króla. Wtedy chorąży królewski wręczył mu adamaszkowy sztandar z godłem Królestwa z jednej strony i orłem czarnym z drugiej. Jednocześnie biskupi położyli na kolanach króla ewangelię, a Albrecht trzymając na niej rękę, złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo. Od tej też pory ziemie zakonne miały wejść pod protektorat Polski. Statyści polscy, w początkach fakt ten uznający za korzystny, spostrzegli wkrótce zło, ale nie stracili nadziei, że da się ono naprawić. Przeliczyli się jednak w swoich rachunkach, bo okazało się, że błąd, który popełnili, miał stać się jasnym i zrozumiałym ze względu na swoje skutki, spotęgował się z upływem lat, i doszedł, jak się przekonano do olbrzymich rozmiarów. Bówiem sposobność osadzenia na tronie pruskim księcia polskiego miał już Stefan Batory, nie uczynił jednak tego, ponieważ zajęty wojną z Iwanem Groźnym, mało miał czasu dla spraw, które może najbardziej wymagały szybkiego załatwienia. Zygmunt III. po śmierci Jerzego Fryderyka, dobrowolnie osadził na tronie księcia brandenburskiego Joachima Fryderyka, a już za Władysława IV księżę pruski, starający się jak najmniej podlegać królowi, kupił sobie za 90.000 zł (które nawiasem mówiąc były potrzebne) możliwość składania hołdu przez swojego zastępcę. I tak traktowanie sprawy pruskiej przez palce doprowadziło w końcu do tego, że w r. 1701 Fryderyk III ośmielił się ogłosić siebie królem pruskim, a i tu nawet uzyskał poparcie od króla polskiego.

Taką drogą i taką polityką chytrą i podstępą doszli Prusacy do zupełnego wyzwolenia się z pod protektoratu Polski, a to jedynie dzięki hojności wspaniałomyślności królów polskich. I jak się teraz ustosunkowali do Polski? Czy okazali choć odrobinę wdzięczności narodowi, który dał im niezależność? Inne zupełnie były ich uczucia: za dobrodziejstwa płacili bezwzględnością, za litość okrucieństwem. W polityce swojej Niemcy starali się wykorzystać każdą okoliczność, któraby im dała możliwość zgnębienia i rozerwania na części Polski. I dochodzi do tego w rozbiorach, których król Pruski jest głównym rzecznikiem. A czasy porozbiorowe? To cały szereg walk ze wszystkim, co brzmiało na nutę naszej przeszłości narodowej, ze wszystkim co polskie. I tu następuje cały szereg zbrodni, popełnionych na ludności polskiej w zaborze pruskim. Niemcy zabraniają posługiwać się nam językiem rodzinnym dzieciom polskim w swych szkołach, każą zapomnieć o Ojczyźnie, zabraniają nawet przyznawać się do swojej narodowości i pochodzenia, starają się wszelkimi sposobami wyrwać z duszy dziecka to, co najdroższe: wiarę ojcystą.

Jednak nawet najohydniejszemi szykanami i gwałtami nie zdołali Niemcy wynarodowić lud-

ności polskiej. I tu właśnie przejawia się to, co nas dumą napawać powinno, co czyni nas silnymi i potężnymi, dzięki czemu mamy uznanie i poważanie u sąsiadów naszych a tem jest hart duszy polskiej, płonącej nigdy nie gasnącym ogniem miłości ku Matce — Ojczyźnie.

Mik.



## Z przeszłości naszego gimnazjum.

(c. d.)

Wyżej już było nadmienione, iż szkoła bialska po Kongresie Wiedeńskim podlegała Komisji rządowej W. R. i O. P., jako szkoła wydziałowa. O rozwoju i stanie szkoły w tym okresie dostarcza wiadomości „Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych” wydany za rok 1824/5. i 1826/7 („Rocznik” znajduje się obecnie w bibliotece szkolnej.) W roku 1824/5 skład zgromadzenia nauczycielskiego był następujący: Rektor — Józef Preyss, daje geometr. i artmetyki. Prefekt X. Michał Pieczyski — religji i moralności. Prof. Józef Zengteller — fiz., hist. natur. i technol. Prof. — Józef Giżewski geogr., hist. powsz. i polski. Zastępca prof. Narcyss Klemkowski — jęz. polski i niemiecki, kaligrafja i rysunki. Nauczyciel Adam Bartoszewicz — geometr., aryt. jęz. polski. Zastępca prof. Stanisław Poznański — jęz. łaciński, kaligr. Zastępca naucz. Maciej Sciborski jęz. polski, rys. kaligr.

W roku 1826/7 zaszły niewielkie zmiany. Liczba uczniów ze 178 wzrosła do 208. I tak klasa I — 62, II — 48 III — 59. IV — 39. Biblioteka obejmowała 101 tomów, zaś zbiory naukowe przedstawiały się w postaci 4 atlasów, 2 parzytów rysunkowych, oraz muzeum zawierało 175 sztuk narzędzi fizycznych i matematycznych, a gabinet mineralogiczny 110 okazów. Skład zgromadzenia nauczycielskiego z niewielkimi zmianami pozostał ten sam.

Rektor — jak wyżej. Prefekt X. Jan Wokulski nauka relig. i moraln. Prof. J. Zengteller — geometr., aryt., fizyka, hist., nat., technol. Prof. J. Giżewski — geogr., hist. powsz. i polska, jęz. łac. Zastępca prof. Klemkowski N. — jęz. niem., kaligr., geogr., hist. natur. Nauczyciel — Bartoszewicz Adam — geometr., aryt., jęz. polski. Naucz. St. Poznański — jęz. łac. polski, hist. powsz., kaligr. Nauczyciel M. Sciborski — jęz. pol. łac., kaligr. geogr. Kallaborat Leon Łabędzki — rysunki. Oczywiście językiem wykładowym w szkole był język polski. W krótkim czasie czteroklasowa szkoła przetrwarza się na pełne gimnazjum, które coraz pomyślniej się rozwija, aż do czasu wprowadzenia języka wykładowego rosyjskiego i zmiany sposobu nauczania. W 1875 roku po zniesieniu Uñji i wprowadzeniu na całym Podlasiu prawosławia, rząd zaborczy zabronił ostatecznie wykładać naukę religji katolickiej w języku ojcystym.

W związku z prześladowaniem Polaków na Podlasiu, coraz bardziej zmniejsza się w szkole



liczba uczniów, Polaków. Na ich miejsce napływa nowy żywioł, a mianowicie dzieci rosjan, bądź urzędników, bądź też wojskowych. Pod koniec wieku XIX. szkołę kończy co roku zaledwie kilku Polaków. Taki stan przedłużał się i stawał się nie do zniesienia przez to, iż jedni słabsi ulegali zupełnej rusyfikacji, inni zaś byli zmuszeni wystąpić ze szkoły i powiększyć liczbę wykolejeńców. Młodzież broniła się jak mogła przez systematycznym wynaradawianiem stwarzając tajne koła samokształceniowe, oraz inne, których celem było zachowanie myśli polskiej i ducha. W roku 1902 dochodzi do wystąpienia młodzieży przeciwko nauczaniu religji w języku rosyjskim. Rząd, który pod tym względem był nieugięty, stłumił ten bunt, skutkiem czego padło wiele ofiar. Jednak reakcja młodzieży odnosi po części skutek, bo ostatecznie religję zaczęto wykładać po polsku.

Zaburzenia krajowe 1905—6 roku nie przeszły bez echa w Białej. Strajk szkolny, który wybuchł w całym kraju, obejmuje i Białą. Uczniowie — Polacy prawie wszyscy wystąpili z gimnazjum rosyjskiego. Zrazu kwestja szkolna przedstawiała się dość pomyślnie. Po edykcji tolerancyjnym rząd rosyjski wydaje pozwolenie na otwarcie szkół polskich. Natychmiast w Białej, staraniem obywateli, powstaje kilka szkół. Gimnazjum męskie sześcioklasowe, którego dyr. był p. Andrzejczek umieszczono na ulicy Janowskiej w teraźniejszej szkole powszechnej. (Gmach gimnazjalny był zajęty przez gimnazjum rosyjskie). W pierwszym roku istnienia gimnazjum liczyło 200 uczniów. Z powodu nieznanych dzisiaj bliżej intryg gimnazjum zostało w 1911 roku zamknięte. Młodzież znalazła się w położeniu rozpaczliwym. Gimnazjum rosyjskie, uczni skompromitowanych przez swój pobyt w szkole polskiej tak zw. niebiagonadziejnych, przyjmować nie chciało.

Synowie zamożnych rodziców wyjeżdżali do innych miast, zaś ubodzy musieli z nauki zrezygnować. Tak się rzeczy miały aż do roku 1915, to znaczy do czasu gdy miasto zostało zajęte przez władze okupacyjne niemieckie. Niewielka liczba obywateli pozostałych w mieście, postanowiła za wszelką cenę wznowić szkołę średnią w Białej i poczęła się starać o otrzymanie pozwolenia u władz niemieckich.

1 września 1916 roku otwarto koedukacyjną szkołę średnią pod nazwą im. J. I. Kraszewskiego. Jak w roku 1906, tak i teraz wielkie trudności stanowiło wyszukanie odpowiedniego lokalu, ponieważ właściwy gmach szkolny był zajęty przez Komendę armji nad Bugiem. Ostatecznie wynajęto mieszkanie w domu p. Szyrmera (róg Grabanowskiej i Janowskiej) i z wielkim trudem przystąpiono do nauki. Początkowo brakło zupełnie książek polskich i pomocy naukowych.

Personel nauczycielski składał się: Ksiądz Wł. Frelek (religja, łacina, przyroda), p. A. Doraszewicz (arytmetyka, geografja, jez. franc.) p. Marja Kałuszyńska (j. polski i historia), p. M. Kisielewska obecnie Wroczyńska (jęz. niemiecki) i p. Walewski (śpiew.) Przy stosunkach jakie wtedy istniały personelu nauczycielskiego nie można było uzupełnić. Z powodu zniszczenia ludności przez rekwizycję, pod względem finansowym szkoła przedstawiała się bardzo źle. Pomimo wszyst-

ko napływ uczni był ogromny. Otworzono 4 klasy i wstępną, którą prowadziła p. A. Borkowska obecnie Jeżewska. Kierownictwo szkoły miał Ks. Ludwik Bernatt, zaś po jego aresztowaniu w 1917 r. Ks. Wł. Frelek

Rozwój szkoły zależał jednak całkowicie od okupantów. Wskutek rozmaitych nieporozumień gimnazjum kilkakrotnie zamykano, przesiedlano do innych mieszkań i czyniono najrozmaitsze przeszkody. Często w toku zajęć szkolnych przychodziło rozporządzenie wysłania dzieci do jakiegokolwiek pracy, jak kopanie kartofli, zbieranie grzybów, jagód i t. p. Jednak dzięki prośbom, zabiegom i energii personelu nauczycielskiego, praca jako tako posuwała się naprzód. Aż do grudnia 1918 roku trwały takie stosunki. Dopiero 31 grudnia 1918 r. wkroczyły do Białej wojska polskie, podejmowane uroczystie przez całą ludność. W styczniu następnego roku po uprzednim uporządkowaniu gmachu szkolnego, rozpoczęto naukę. Tegoż roku wniesiono do Min. W. R. i O. P. prośbę o upaństwowienie szkoły. Na skutek prośby zjechał do Białej wizytator szkół średnich p. Jan Michalski, który po zwiedzeniu szkoły, udzielił dalszych instrukcji co do jej prowadzenia. 1 września 1919 r. nastąpiło uroczyste upaństwowienie szkoły, oraz otwarcie gimnazjum żeńskiego im. E. Plater, gdzie też zostały przeniesione uczennice od 1 do 3 klasy włącznie, zaś starsze pozostały nadal, aż do ukończenia.

I tak szkoła nasza prawie przez 300 lat wychowywała całe zastępy młodzieży, wśród której w swoim czasie był także J. I. Kraszewski. Z naszej uczelni wyszedł ten wielki patriota i człowiek całym sercem oddany ojczyźnie. Wychowało się tu i wielu innych mniej nam znanych ludzi, dobrych obywateli i ludzi zasłużonych, bądź na polu nauki, bądź na polu działalności społecznej. Złożmy więc należny hołd tym, którzy przyczynili się do stworzenia szkoły i do jej prowadzenia, niech pamięć o nich pozostanie nazawsze w naszych wdzięcznych sercach.



## Limby.

*Wyniosłe limby nad jeziorem  
Zwiesiły smutnie swoje czoła...  
— Przyszedłem do nich z sercem chorem  
I mówię: coś mnie do was woła.*

*— Coś we mnie gra, jak szum gałęzi,  
Jak plusk jeziora srebrnej fali.  
— Serce, trzymane na uwięzi  
Tak we mnie płacze, tak się żali...*

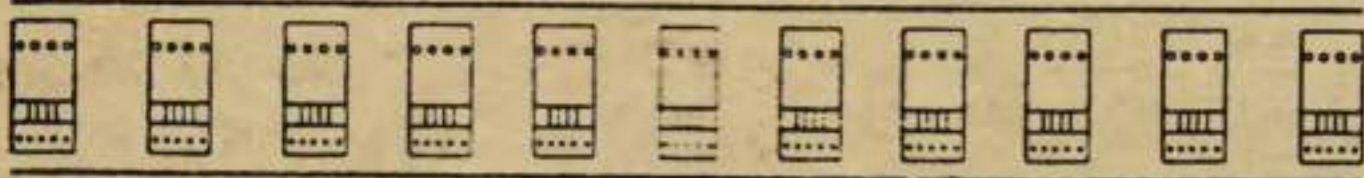
*I odszumiały stare drzewa,  
Szepnęła cicho srebrna fala:*



— „I nam coś w sercach wiecznie śpiewa  
„I w zwid tęsknoty się skryształa...

„I my tęsknimy też do słońca,  
„Więc zasmucimy cię, człowieku:  
„Musisz tak cierpieć aż do końca,  
„Na ziemi niemasz na to leku!”

Z. Łotocki.



## Dzwonnik Ambroży.

Dzwonnica kościółka w Klonowie od paru już lat stała opustoszała i cicha. Od tej chwili gdy Moskale, cofając się przed Niemcami, pamiętnego wieczoru przyszli do Klonowa i zabrali ze sobą dzwony. Zabrali i uwieźli w głąb swego dzikiego kraju na tułaczkę i wygnanie...

Stary dzwonnik Ambroży pamiętał dobrze ten wieczór. Wówczas to powstała na jego sercu owa rysa boleści, wówczas to, poraz pierwszy od lat Bóg wie ilu, polały się z jego oczu rzęsiste, gorące łzy...

Stary Ambroży pamiętał... I z tą pamięcią rzeczy minionych tliła się jeszcze w jego ciele owa iskierka, nadająca naszym czynnościom moc świadomości, którą nazywamy popolicie — duszą... Pozatem wszystko inne, co nie było przeszłością, nie robiło na Ambrożym wrażenia i nie było zdolne wyciągnąć go ze starczej drzemki, którą popolicie skracał sobie długie dnia godziny...

Bo Ambroży był już bardzo stary. Jako młody chłopak brał udział w powstaniu. Został ranny i stracił nogę. Cudem ocalał od zesłania na Sybir. Znalazł się litościwy ksiądz, który ofiarował mu miejsce dzwonnika w Klonowie i ukazał pociechę w Bogu. Życie Ambrożego popłynęło równo, spokojnie bez wzruszeń i wstrząsów, życie rozświetlone godzinami spędzanymi na dzwonnicy, pośród dzwonów, które Ambroży ukochał wkrótce—nie mając nie innego od ukochania — gorąco i szczerze.

...Zwał on swoje dzwony po imieniu i zwykł z nimi rozmawiać zanim pociągnął za sznur, dzwoniąc na mszę, lub na Anioł Pański. Było ich trzy. Jeden smukły i prawie czarny ze starości, miał ton wysoki i czysty. Na imię mu było Jacek. —Drugi, większy i szerszy miał nadpęknięte serce i wskutek tego głos jego był nieco przytłumiony, ale dźwięczała jakaś nuta szczerego i prawdziwego smutku. Nazywał się Stanisław. Trzeci miał w sobie powagę jakąś i rzekłbyś dostojność średniowiecznego przeora... Głos miał potężny i władny, a gdy się rozdzwonił, ściany dzwonnicy trzęsły się u posadach. Nazywał się Jan.

...Kochane to były dzwony... Kochane nad wszystkich i wszystko, kochane z całego serca i całą duszą...

Aż dnia pewnego buchnęła po wsi radosna wieść: Dzwony wróciły!

...Powróciły z tułaczki dalekiej, z wędrówki po obcym kraju, powróciły z wygnania...

Ambroży dowiedziawszy się o tem, padł na kolana i w żarliwej modlitwie dziękował Bogu. Radość, ogromna, niezmierna napełniła mu serce i prześwieciła jakąś wielką jasnością starcze źrenice. Ziściły się oto marzenia długich niespanych nocy i dni, które się wlekły jako pielgrzymowie pokutni w jesienną szarugę... Ziściło się wszystko... wszystko...

Dzwony zawisły na swem dawnym miejscu.

W Niedzielę Ambroży miał pierwszy raz zadzwonić na mszę. Przygotowywał się stary do tego jak do świętej Komunii. Wczesnym rankiem wstał i przyodział się odświeżnie, potem zmówił długą, pełną żarliwych westchnień i bicia się w piersi modlitwę, w której wypowiedziała się cała jego dusza radosna i dziękczyniąca... Gdy wypadło iść na dzwonnice, przeżegnał się Ambroży i szedł z twarzą pełną jakichś przedziwnych blasków, nie widząc nic i nikogo.

...Słońce było tego jak ogromna złocista monstrancja, podniesiona łaskawie nad światem dłońmi niewidzialnego kapłana. Pełno było na starej wieży owych prześwitów, sączących się szczelinami, owych smug szczerozłotych, w których wirowały tęczowe, mieniące się pyłki...

Ambroży nim zaczął dzwonić, objął spojrzeniem swoje ukochane dzwony, wiszące po dawnemu u stropu. Takie same wróciły... Nie zmieniły się nic a nic. Tylko że Jacek jeszcze bardziej poczerniał w tej dalekiej wędrówce a Stanisławowi serce trochę głębiej nadpękło...

...Wietrzyk, lecący od sadów przyniósł woń lipy rozkwitłej...

Dzwonnik ujął za sznur i pociągnął.

—Raz dwa! Raz dwa! Bom! Wszystkie trzy dzwony wysoko rozhuśtane wydały pieśń, która popłynęła w ten przestwór bladosiny, na pola, na łąki, w to słońce promienne... daleko... hen.

Ludzie we wsi zdejmowali czapki i żegnali się, a potem mówili: Stary Ambroży dzwoni!

A stary Ambroży dzwonił bez przerwy, bez ustanku. Wyblakłe jego oczy były utkwione gdzieś w tej błękitnej oddali, jakby ujrzały coś bardzo a bardzo pięknego, wargi szeptały jakieś słowa bez związku, słowa zachwyty ogromnego wdzięczności niezmierniej.

Dzwony rozbujały się już na dobre i śpiewały potężnie wielką pieśń. I dźwięki ich zawisły pomiędzy kwitnącymi lipami, jako śpizowe wstęgi rozedrgane i śpiewne.

Twarz Ambrożego była promienna i wniebowięta, jakby śnił najcudniejsze widzenie A z onego zachwyty serce aż mdało mu w piersiach i biło coraz wolniej, coraz wolniej. Poczul że już mu siły nie stają do dalszego dzwonięcia. Stare ręce ciągnęły coraz słabiej za sznur i dzwony już były nie tak potężnie.



... Potem zakręciło mu się w głowie, przed oczyma zawirowały jakieś czerwone płaty a w uszach odezwało się cudne śpiewanie, jeszcze słodsze, jeszcze piękniejsze, niż muzyka dzwonów...

— Chybać anielskie to chóry — wyszeptał drżącymi wargami i osunął się na podłogę dzwonicy.

I stała mu się w oczach jasność tak wielka, że nie mógł w nią patrzeć i zamknął swe starcze powieki.

... A gdy dzwony, trwające wciąż w swem podniebnem rozhuśtaniu, uderzały poraz ostatni, dusza Ambrożego na skrzydłach anielskich ulatywała ku nigbu.

... W zachwyceniu bezmiernem... W szczęśliwości bez granic...

Gryf.



## Koła Przyjaciół Młodzieży Polskiej na Obczyźnie.

Młodzież polska poza granicami Kraju żyje wśród elementów obcych i sprzyjających wynaradawianiu się. Nie mając ścisłego kontaktu z ojczyzną, nie widząc nigdy książki polskiej, zapomina mowy ojczystej i częstokroć asymiluje się w obcym kraju. Szlachetny projekt zapobieżenia temu złu rzuca czasopismo młodzieży szkolnej „Jutro Polski” — projekt założenia organizacji „Koła przyjaciół młodzieży polskiej na obczyźnie”.

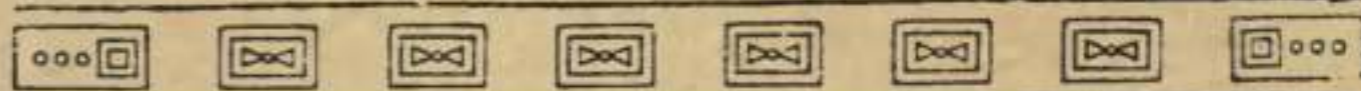
Celem pracy tych kół będzie utrzymywanie stałego kontaktu z młodzieżą polską, znajdującą się poza granicami Polski. Zakres pracy może być bardzo szeroki, począwszy od wymian znaczków (pocztowych i albumów) na czym niejedni poprzestaną, aż do szerzenia nauki i kultury polskiej przez wysyłanie książek, czasopism, referatów z życia młodzieży w Kraju.

Zadanie takiego Koła „Jutro Polski” streszcza pokrótce w kilku punktach: 1) Urządzanie zebrań informacyjnych o życiu młodzieży w Kraju. 2) Urządzanie zebrań sprawozdawczych z życia młodzieży polskiej zagranicą. 3) Wysyłanie pism młodzieży i książek. 4) Dostarczanie członkom adresów do korespondencji.

Całą ideologię organizacji można ująć w jednym zdaniu: Obowiązkiem naszym jest pomoc naszej młodzieży na obczyźnie!

Nie można nie przyklasnąć tak szlachetnemu projektowi. Przypuszczamy że apel „Jutra Polski” nie pozostanie bez echa i znajdzie szeroki odzew w sercach naszej młodzieży. Przypuszczamy także że i bialska młodzież nie pozostanie obojętną i nie pominie okazji stworzenia tak szlachetnej i pożytecznej organizacji.

Z.



## Z cyklu „Nastroje”.

### Jeziro w nocy.

*Jeziro tafla szklana  
Miesiączną, cichą nocą  
Ma w sobie tyle blasków,  
Co w głębi fal migocą.*

*Księżyc i wszystkie gwiazdy  
Tam kładą swoje lica  
→ Srebrne są twarze gwiazdek  
I srebrna twarz księżycyca.*

*Boginka — dziwożona  
Wynurza się z szuwarów  
I rzuca na jezioro  
Zakłęcie swoich czarów.*

*Cisza przynosi zdala  
Cichutkie drzew poszumy  
I srebrną toń jeziora  
Kołysze do zadumy...*

*A ingły, jak blade panny,  
Rozwiały swoje szale  
I wylawiają z głębin  
Miesiącznych skier opale.*

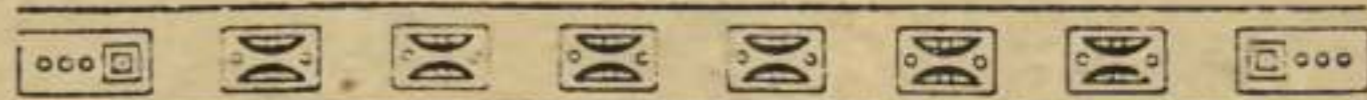
### Nad moją rzeką.

*Na mojej rzece wieczorną porą  
Kładą się zorze...  
— Fale jej cudny strój na się biorą  
Rzekłobyś — wybrzeża pożarem gorą  
I rzeka gorze...*

*Nad moją rzeką wszystko ucicha  
Gdy słońce gaśnie...  
Li tylko fala leciutko wzdycha,  
Całując brzeg nenufarów kielicha  
Zanim kwiat zaśnie...*

*A głos daleko idzie, daleko  
Wieczorną ciszą...  
— Zatamaj oddech, nie drgnij powieką  
I słysz, jak drzewa nad moją rzeką  
Liśćmi kołyszą...*

Z Łotocki.





## Przeprowadzka.

### Obrazek.

Jurek zmieniał mieszkanie.

Przyczyny, które wywołały tak ważne postanowienie, były dość złożone i wystarczy, gdy wymienimy trzy najgłówniejsze: 1-o że Jurek już od czterech miesięcy nie zmienił stancji, 2-o że stancja, na której zamieszkiwał, była dość oddalona od gimnazjum, 3-o że warunki w jakich znajdował się Jurek na starej stancji, nie sprzyjały nauce. Na tę ostatnią przyczynę składały się między innymi trzy punkty: 1) że gospodyni posiadała fortepian; 2) że córka gospodyni, panna Jadzia, od rana do wieczora wygrywała na nim niesamowite gamy i passaże; 3) że Jurek nie miał najmniejszego zamiłowania do muzyki.

O innych przyczynach nie będziemy mówili, gdyż musielibyśmy ułożyć cały akt oskarżenia przeciwko gospodyni, jej córce i fortepianowi — dość że stancja była zła i Jurek musiał zmienić mieszkanie.

Po niedługich poszukiwaniach znalazł sobie stancję wymarzoną: nie wielki pokój z osobnym wejściem na „górcę“, pokój, pozbawiony muzycznego sąsiedztwa i odległej tylko o pięć minut drogi od gimnazjum, a o trzy od „trocika“. Gospodynią była sympatyczna staruszka-wdowa, która powiedziała Jurkowi przy omawianiu warunków, że sama była kiedyś uczennicą i z tego powodu lubi bardzo uczniów.

Ułożono, że Jurek sprowadzi się od połowy miesiąca. Gdyby to od niego zależało, sprowadziłby się zaraz do sympatycznej staruszki, ale musiał „odmieszkać“ jeszcze kilka dni, które miał opłacone.

Koledzy już oddawna wiedzieli, że Jurek zmienia mieszkanie. W przeddzień przeprowadzki Jurek zauważył, że zbierają się na pauzach grupkami i o czymś szepczą tajemniczo. Chciał się dowiedzieć, o co chodzi, ale zbyto go ogólnikami i musiał odejść z niczem, zły, że koledzy mają przed nim tajemnice.

Nazajutrz, zaraz po obiedzie, Jurek zabrał się do pakowania manatków. Dorożka była już zamówiona. Gospodyni gdzieś wyszła razem z córką (Jurek dziękował Bogu, że ta ostatnia nie wpadła na concept uprzyjemnienia mu ostatnich chwil przed rozstaniem swoją muzyką.) Coprawda przed szóstą miały wrócić, aby się pożegnać.

Szczerze zadowolony (któryż sztubak nie cieszy się ze zmiany mieszkania?) wysunął szufładę od stołu i wyjmował różne drobiazgi: pobite lustro, pudełko z pachnącą pomadą, używaną tylko od wielkiego święta, szczotkę do zębów, stare szelki, kawałek sznurowadła i t. d. Wszystko to zniknęło w podróżnym koszyczku. Tam też znalazły przytułek i książki (niewiele ich było, a te co były, wyglądały tak, jakby brały udział we wszystkich kompanjach Napoleona). Pozostała jeszcze tylko pościel.

Nagle na schodach dał się słyszeć tupot kilkunastu par nóg i drzwiami wstrząsnęło energiczne stukanie. Jurek otworzył. We drzwiach ukazał się Bronek, za nim Stasiek, za Staśkiem

Romek, za Romkiem inni. Nie brakowało nawet wiecznie zaspanego Zygmunta, ani Michała, pomimo że nie był dziś w klasie. Wszyscy po kolei witali się z Jurkiem, zachowując tajemnicze milczenie. Pierwszy Stasiek, zwany pospolicie „Wandalem“ przemówił:

— No, Jurek, przyśliśmy cię „przeprowadzić“.

Jurek, zdziwiony i zaskoczony, próbował się wymawiać tem, że zamówił już dorożkę i że musi czekać na gospodynię, ale zakrzyczano go.

— Siedz cicho i nic nie gadaj, kiedy ci klasa wyświadcza takie dobrodziejstwo! „Dryndę“ się odprawi! A pożegnać się przyjdiesz jutro. Jeszcze ci panna Jadzia zagra na pożegnanie. Ten ostatni argument nie pomógł wcale do Jurka, ale cóż mógł zrobić? Pozostawało tylko milczeć i patrzeć. A patrzeć było na co! „Bractwo“ rozproszyło się po pokoju i zaczęło zbierać rzeczy. Wkrótce pokój był pusty i ogołocony. Obladowani i gotowi do drogi koledzy, czekali tylko na Jurka. Włożono nań palto i czapkę i popchnięto ku drzwiom. Za nim wysypali się wszyscy. Na dworze było już ciemno. Wczesny zimowy wieczór otulił miasteczko całunem zmroku. Na śniegu kładły się bladossine, półtonowe refleksy. Lecz sztubacy bynajmniej nie myśleli się zachwycać pięknem wieczoru. Wśród tłumionych śmiechów jęto się ustawiać do pochodu. A więc na czele stanął „Wandał“ z „buchniętą“ niewiedomo komu, ogromną, staroświecką latarnią, którą z wielkimi ceremonjami zapalił. Za nim Jurek, mając po bokach dwóch kolegów, z których jeden niósł szczotkę do butów, a drugi starą czapkę uczniowską, używaną przez Jurka do „glancowania“. Dalej stanęli Broniek i Michał z łóżkiem, na którego poręczach przymocowali dwie zapalone świece. Za nimi tłoczyło się całe bractwo, rozbawione, rozchichotane. Każdy pieczołowicie piastował jakąś część Jurkowej chudoby. Na szarym końcu Janusz „Czekolada“ z niezmiernie poważną miną trzymał na „prezentuj broń“ dziurawy but, z którego wyglądała niemniej dziurawa skarpetka.

Na dane przez Wandala hasło orszak ruszył.

Zaiste, żeby opisać wspaniałość tego nocnego pochodu, trzeba mieć pióro ze szczerego złota. Moja skromna, drewniana obsadka (wystrugana z kawałka patyka moim własnym scyzorykiem) może oddać zaledwie część tego wspaniałego, niebywałego wrażenia.

Mieszkańcy domów, obok których przechodził orszak, wybiegali na ulicę i pytali jedni drugich, co to za uroczystość. Niektórzy, domyślniejsi, lub też lepiej „znający się na rzeczy“ odpowiadali: toć to sztubacka przeprowadzka i bili brawo wesołemu „bractwu“.

Nie obeszło się też bez wypadku. Na jednej z ciemniejszych ulic Felek, który do spółki z Frankiem niósł kuferek Jurka, potknął się o jakąś wyniosłość braku, wystającą pomimo śniegu i padając, pociągnął za sobą Franka. Oczywiście kuferek upadł na ziemię, a cała jego zawartość wysypała się. Przy zbieraniu dobra Jurkowego wszczął się pewien nieład, który wywołał wybuchy wesołości u wodzów. Wkońcu jednak kuferek naładowano i orszak już bez żadnych przeszkód dotarł celu.

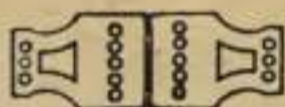


Nazajutrz całe gimnazjum trzęsło się ze śmiechu, słuchając opowiadań o Jurkowej przewodźce. Komentarzy i dodatków było co nie-miara, tembardziej, że tych ostatnich bynajmniej nie szczydzili sami wczorajsi „bohaterzy“.

Podobno jeden z gimnazjalnych poetów podjął nawet projekt uwiecznienia tak niezwyklej przeprowadzki w pięcioaktowym dramacie z prologiem i epilogiem, ale historia milczy o tem, czy mu się udało.

Najgorzej na tem wszystkim wyszedł Jurek, bo przy rozpakowaniu swoich rzeczy nie mógł się doszukać łacińskiej gramatyki i słownika francuskiego, które widocznie wpadły do jakiego rynsztoka przy owym wypadku z kuferkiem.

*Puk.*



## „Zemsta“ na naszej scenie.

„Kolo Dramatyczne“, wystawiając „Zemstę“, wiedziało, jak wiele trudności będzie miało do pokonania i za tem większą zasługę należy poczytywać fakt, że sztuka zarówno pod względem artystycznym, jak i technicznym wypadła doskonale. Przygotowywano się dość długo, bo prawie dwa miesiące, ale też praca wydała owoce, gdyż można śmiało powiedzieć, że tak starannie przygotowanego i opracowanego przedstawienia nie mieliśmy już dawno.

Z pośród grających wysuwa się na czoło postać Rejenta w odtworzeniu kol. Bobowskiego. Rola ta była zagrana, można powiedzieć, bez zarzutu. Grający wspaniale potrafił się wczuć w psychikę Milczka i doskonale opanował mimikę i gestykulację.

Dobrą postać Cześnika Raptusiewicza dał kol. L. Skwierczyński. Udało mu się w zupełności odtworzenie typu szlachcica starej daty, zawadżaki, raptusa i pieniacza.

Godnie mu sekundował kol. B. Skwierczyński w roli starego sługi — Dyndalskiego. Potrafił on w swoją grę włożyć dużo realizmu i szczerego humoru, każdym swoim oderwaniem się wywołując wybuchy śmiechu na sali. Szczególnie dobra pod tym względem była scena z pisaniem listu.

Kol. Zaręba grał trudną rolę Papkina. Rola ta jest tem trudniejszą, że Papkin nie jest prawdziwym, żywym człowiekiem z krwi i kości, jak Rejent lub Cześnik — lecz marjonetką. Tylko w niektórych momentach spada z Papkina ta sztuczna maska i ukazuje się żywy człowiek. Te momenty zagrał kol. Zaręba najlepiej. Natomiast tam, gdzie Papkin jest błaznem i marjonetką, gra kol. Z. nie robiła dużego wrażenia. Pod względem technicznym rola była opracowana bardzo sumiennie.

Kol. Michalik dostał nie odpowiednią dla siebie rolę. Pamiętamy przecież, jak ślicznie kol. M. zagrał Konrada w „Dziadach“. A jednak rola Wacława wypadła blado i miejscami przechodziła w czczą deklamację. Przypuszczamy że na innym

przedstawieniu kol. Michalik dostanie odpowiedniejszą dla siebie rolę.

Z ról kobiecych lepiej wypadła rola Podstoliny. Kol. Szejnertówna grała z dużym zrozumieniem i potrafiła doskonale odtworzyć niektóre momenty uczuciowe.

Ładnie wyglądała w roli Klary kol. Uryszówna. Pominąwszy pewne dość widoczne zażenowanie, możemy stwierdzić że całość roli wypadła poprawnie.

Z ról mniejszych wypadła najlepiej rola Murarza w otworzeniu kol. Mazura. Szczególnie scena z podpisywaniem aktu u Rejenta była zagrana dobrze i wywołała salwę śmiechu na sali.

Dekoracje malowali członkowie „Kola Dramatycznego“ i wywiązali się z tego zadania bez zarzutu. Bardzo efektowną była dekoracja aktu III, przedstawiająca ogród z murem granicznym. Stroje i rekwizyta również odpowiedziały swemu zadaniu.

Na zakończenie dodam że lwia część zasługi należy się p. p. prof. Zakrzewskim, którzy nie szczydząc czasu i starania, zajęli się wyreżysowaniem „Zemsty“.

*Recenzent.*



## Z życia młodzieży.

### Tomaszów Lubelski.

Jeżeli życie jakiej szkoły tętni z siłą młodzieńczą i zapałem, to da się to powiedzieć o Państwowem Gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim. Pismo „Nasza Praca“, które wychodzi regularnie co 2 tygodnie, daje nam pojęcie o zajęciach młodzieży, jej pracy i rozrywkach. W szkole istnieją organizacje, koła i kółeczka, które jak donosi nam „Nasza Praca“ prosperują bardzo dobrze. Poza organizacjami mającemi podobny zakres działania, jak istniejące u nas, jest jeszcze kółko filozoficzne, fizyczno-chemiczne, krajoznawcze i matematyczne. Na większą uwagę zasługuje założona już dawno „Bibliothela Pauperum“, która posiada obecnie 875 podręczników szkolnych. Celem tej biblioteki jest wypożyczanie książek niezamożnym uczniom i uczennicom. Oczywiście taka instytucja powinna istnieć na terenie każdej szkoły. Jest ona potrzebną tembardziej, iż podręczniki szkolne, szczególnie w klasach starszych, kosztują bardzo drogo, a obejść się bez nich nie można. Warto by się zastanowić nad tą kwestją i stworzyć za przykładem naszych tomaszowskich kolegów coś podobnego.

Inne organizacje istniejące przy kole w Tomaszowie prowadzą swoją pracę pomyślnie, a z tych wysuwają się na czoło gminy klasowe. Niedawno w marcu, prawie równocześnie z naszym przedstawieniem „Zemsty“ Fredry, odegrała gmina klasy siódmej tamtejszego gimnazjum tą samą sztukę. Jak widać z recenzji, dużo pracy i starania było włożone w urządzenie przedstawienia.



**Białystok.**

Pismo młodzieży szkolnej „Głos uczniowski” w Białymstoku, które wychodzi już czwarty rok, nie przynosi nam teraz prawie żadnych wiadomości o życiu młodzieży. Kronika szkoły, traktowana zbyt pobieżnie nie daje pojęcia o pracy organizacyjnej. Z artykułów zamieszczonych w piśmie, możemy wywnioskować tylko o żywym zainteresowaniu się kwestją samoobrony gazowej, oraz lotnictwa. Rzeczywiście — jest to kwestja paląca dla całego społeczeństwa polskiego, jest to nasze państwowe „być, albo nie być” jak wyraził się prelegent na odczycie, który odbył się niedawno w Białej. Nic więc dziwnego, że młodzież białostocka tak żywo zajęła się tą kwestją. Wśród nas brak jest tego zainteresowania, co zapewne jest wynikiem małego uświadomienia w tym kierunku, a nie bierności dla sprawy ogólnonarodowej.

Sądzimy, że wkrótce i my czynnie będziemy popierać L. O. P. P. przez zapisanie się na listę jej członków i opodatkowanie.

**Warszawa.**

Warszawska Komisja oddziałowa Kół Młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża przystępuje do wydawania czasopisma „Czyn Młodzieży” pod nacz. kier. Przewodn. A. Roszkowskiej, przy red. K. Gajewskiego.

Obok działu ściśle organizacyjnego, sprawozdań Kół warszawskich i instrukcji odnośnych pracy w Kołach, redakcja zapowiada artykuły treści ogólnowo-wychowawczej, jak również bogate wiadomości z życia i rozwoju innych organizacji młodzieży. Przy dodaniu działu sportu i wychowania fizycznego „Czyn Młodzieży” będzie najwszechstronniejszym czasopismem młodzieży o charakterze oświatowo-wykonawczym. Wreszcie będzie i dział literacki, w którym obok prac znanych już i zasłużonych piór, mają być umieszczane przejawy młodych talentów, a to dla spotęgowania myśli twórczej, dla uprzywilejowania możliwości rozwoju jakimś iskrom, które tu i owdzie być może drżą w młodych duszach. Bogaty dział wiadomości z Polski i ze świata, szarady i łamigłówki mają zamknąć ciekawie się zapowiadające czasopismo. „Czyn Młodzieży” w prenumeracie dla młodzieży szkolnej, bibliotek, szkół i t. p. — 3 zł., dla osób postronnych 5 zł.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10540.

Adres Redakcji i Adm.: Warszawa, Mazowiecka 9. m. 7. tel 302-96.

W marcu bieżącego roku ukazał się 1 numer miesięcznika „Higjena Ciała”, poświęconego propagandzie higjenu, oraz literaturze i sztuce. Pismo to wychodzi we Lwowie pod red. prof. dz. Z. Stensinga. Cały szereg artykułów w tak ważnej kwestji jak higjena ciała, jest opracowany przez poważnych i znanych w tej dziedzinie autorów. Redaktorem działu literackiego jest H. Zbierzchawski. W tym dziale spotykamy się z nazwiskami takimi, jak Kasproicz, Wasylewski i inni.

Różne niedociągnięcia, które są w 1 numerze, w drugim będą całkowicie usuniętą i uka-

żą się w nim artykuły: „Duchowe i fizyczne zdrowie” Stensinga, „Zdobycie zdrowia” dr. Puchs — Dybawski, „Znaczenie wychowania fizycznego” H. Czechowiczówny i inne. Artykuły będą uzupełnione rycinami. Część druga poświęcona będzie uzdrojowiskom w Polsce, zaś trzecią zajmie literatura znakomitych piór.

Adres Redakcji: Lwów, Kopernika 3.

**KRONIKA.****„Zemsta”.**

Dn. 14 i 15 marca i 5 kwietnia „Koło Dramatyczne” wystawiło „Zemstę” Al. Fredry. Sztuka miała duże powodzenie, na co zasługiwała w zupełności. Szczegóły podajemy w recenzji.

**Koncert.**

Dn. 28. III r. b. odbył się w sali gimnazjalnej koncert, urządzony dla uczniów i uczennic staraniem dyrekcji gimnazjum. Na program złożyły się: gra skrzypcowa solo (kol. Wajnsztok), gra skrzypcowa w kwintecie z towarzyszeniem pianina (p. Kulesza), gra na pianinie na cztery ręce dwóch kolegów z pierwszej klasy, chóry: męski, żeński i mieszany, oraz orkiestra dęta pod batutą p. prof. Światłowskiego.

Na wyróżnienie zasługuje gra kol. Wajnsztoka który wykonał „Legendę” — Wieniawskiego, „Caratinę—Raffa i Arję z opery: „Żydówka”. Program był bardzo obszerny i staranny, to też całość koncertu wywarła na słuchaczach wrażenie jaknajbardziej dodatnie.

**Rekolekcje.**

Rekolekcje tegoroczne w naszym gimnazjum miał w dn. 19 i 20 Marca ks. Aleksander Ogórkiewicz z Krakowa, znany naszej młodzieży, jako redaktor czasopisma „Młodzież Misyjna”.

**Wizytacja.**

W dn. 23—25 kwietnia bawił w naszym gimnazjum pan wizytator Michalski.

**Wycieczka.**

W dn. 1 Maja uczennice gimnazjum żeńskiego, począwszy od kl. V pod przewodnictwem p. p. profesorek i profesorów pojechały na wycieczkę do majątku Cieleśnicy pod Janowem. Zwiedzano gorzelnię i rektyfikację, tudzież oglądano wzorowo prowadzony majątek. Gościnność właścicieli majątku, państwa Resenwertów wytworzyła bardzo miły nastrój wśród uczennic i pozostawiła trwałe wrażenie.

**3 Maj.**

Tegoroczne święto wypadło o wiele uroczystszej, niż w latach poprzednich. W Białej specjalny komitet zajął się urządzeniem obchodu, który trwał cały dzień. Na treść obchodu złożyły się:



msza polowa z udziałem wojska oraz wszystkich organizacji i szkół miejscowych, defilada wojskowa i pochód, udekorowanie czterech zasłużonych pamiątkowymi medalami, uroczysta akademja, zabawa w parku i biegi: pieszy okrężny 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kl. i kolarski 12 kl. Z uczniów stających do zawodów odznaczyli się w biegu kolarskim kol. Michalik który przebiegł oznaczoną przestrzeń w 2 min. zdobywając drugą nagrodę i kol. Sylwerter—III. cia nagroda.

Bieg okrężny wygrali żołnierze z 34 p. piech. wykazując doskonały trening i opanowanie poszczególnych faz biegu. Nasi biegacze mieli sposobność przyjrzenia się dobremu zawodnikowi i przekonania się o wynikach systematycznego treningu. (Mała aluzja do naszych lekkoatletów, którzy treningu nie uznają i trenują się dopiero na dwa lub trzy dni przed zawodami.)

## Z życia organizacyjnego.

### Dróżyna harcerska.

Nasi harcerze, choć rekrutują się przeważnie z klas młodszych, jednak coraz lepiej prowadzą swoją pracę. Praca ta dotychczas była mało rzucająca się w oczy, zupełnie wewnętrzna, co niektórym dało pochoć do mówienia, iż organizacja harcerska u nas wpadła w śpiączkę. Tak jednak nie jest. Zbiórki drużyny odbywają się regularnie co 2 tygodnie, zastępów co tydzień. Oprócz zbiórek poświęconych pracy wewnętrznej, drużyna prowadzi od początku roku szkolnego introligatornię oraz fryzjernię (niedawno założoną. Jak introligatornia, tak i fryzjernia mają swe pomieszczenie w „Izbie harcerskiej”. Podczas ostatnich przedstawień, urządzonych przez „Koło Dramatyczne”, harcerze zajęli się urządzeniem bufetu, dochód z którego został przeznaczony na cele drużyny. Na czele drużyny stoi obecnie kol. St. Chojnacki, brzybowym jest kol. Feliks Kowalewski.

### Sodalicja Marjańska.

Na zebraniu z dn. 15. III. r. b. kol. Łaski wygłosił referat p. t: „Walka z przesądami”. Dyskusja, która się w następstwie wywiązała, była dość ożywiona. Na tymże zebraniu uchwalono założyć sekcję literacką, której zadaniem ma być opracowywanie referatów.

Na zebraniu z dn. 5 IV r. b. kol. Szymulski wygłosił referat p. t. „Charakter”. Dyskusja była dość niska. Po zamknięciu dyskusji odczytano kilka artykułów z miesięcznika „Pod znakiem Marji” i przedyskutowano sprawę biblioteki organizacyjnej. Uchwalono opodatkować się na cele biblioteki niezależnie od składki miesięcznej po 50 gr., a prócz tego kilku członków obiecało ofiarować książki.

### Koło Przyrodnicze.

Zebrania „Koła” odbyły się dn. 15 III r. b. i 22 III r. b. Odczytano cztery referaty: „Wapniaki”, „Mrówki”, „O ptakach wróblowatych” i „O raku”. Frekwencja, jak zwykle była dość liczna.

## Lekkoatletyka.

Z nadchodzącym sezonem sportowym daje się zauważyć wśród uczniów naszego gimnazjum wznoszący się zapal do ćwiczeń lekkoatletycznych. Liczni amatorzy ćwiczą się na pauzach i w godzinach pozaszkolnych w skokach w wyż, w dal i o tyczce, w rzutach oszczepem, dyskiem i kulą. Najpopularniejszym narazie i najczęściej zyskującym zwolenników jest skok o tyczce. Jest nadzieja, że na tegorocznych wiosennych zawodach młodzież bialska nie przyniesie wstydu sobie i szkole, ustanawiając kilka nowych rekordów (naturalnie bialskich).

### Sprawozdanie kasowe „Koła Dramatycznego”.

Sprawozdanie kasowe z przedstawień „Zemsty” przedstawia się następująco:

Za bilety z przedst. dla obu szkół	zł. 127 gr. 50
Za „ z „ dla publiczności	zł. 415 gr. —
Za programy	zł. 27 gr. —
	<hr/>
Razem	zł. 559 gr. 50
Rozchód	zł. 412 gr. 85
Czysty dochód	zł. 136 gr. 65

Fundusz oddano dyrekcji gimnazjum na odżywianie niezamożnych uczniów i na zakup instrumentów dla orkiestry.



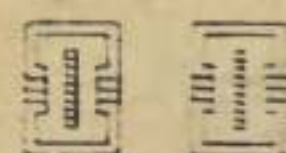
## Ś. p. Rajmund Rudolf Łodziak.

Referent Starostwa Bialskiego, Komendant Bialskiej Straży Ogniowej, Naczelnik Tow. gimnastycznego „Sokół” w Białej, Prezes Ochotniczej Straży Ogniowej w Piszczacu, członek licznych organizacji społecznych—zmarł dnia 3 Maja wieczorem śmiercią nagłą i niespodziewaną. Ś. p. zmarły znany był w Białej powszechnie jako niezłomny działacz i gorący patriota. Z niegasnącym nigdy zapalem i z przedziwnym zaiste umiłowaniem sprawy zajmował się pracą na niwie dobra ogólnego, poświęcając swe zdrowie i siły. Był wielkim przyjacielem młodzieży i nigdy nie odmawiał jej swego poparcia i pomocy.

Zawsze pełen owej niewygasającej energii, która stanowiła jedną z głównych cech jego pięknego charakteru, zawsze jednaki, z pogodnym słowem na ustach, szedł przez życie, zaskarbiając sobie serca ludzkie.

Mało mamy takich ludzi i tem większym jest ból powszechny, gdy jednego z nich tracimy. My, uczniowie gimnazjum podzielamy uczucie ogólnej żałoby i z głębokim smutkiem żegnamy Cię, kochany „panie Łodziaku” na zawsze.

Niech Ci ziemia podlaska lekką będzie.





## Dział szaradowy.

### Szarada.

Drugie—czwarte—piąte dobre są cielęce  
Zwłaszcza kiedy je kucharz wytrawny usmarzy.  
— Chory człowiek o pierwszym cudotwórczym  
[marzy.

Zaś szósty — pierwszy — trzeci stracił na wojence  
Prawą nogę — zmuszony jest chodzić o kuli.  
Wszystko dzielni młodzieńcy, czytelniku miły  
(Na deszcz błoto i wicher stołcko nieczuli)  
Uprawiają, by wzmocnić swe zdrowie i siły.

### Łamigłówka.

Z następujących sylab ułożyć 8 wyrazów,  
których początkowe litery, czytane z góry na  
dół utworzą nazwę miejscowości, gdzie stoczyła  
się słynna w dziejach bitwa:

Don — cjum — kosz — pi — si — wa — or  
— a — to — jon — go — ro — la — o — eu  
— błę — win — re — rek — des — ry — wie—  
gō — ry.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Szczep skandynawski
- 2) Miasto we Francji
- 3) Stronnictwo w dawnym parlamencie angielskim.
- 4) Mędrzec grecki
- 5) Inaczej bunt
- 6) Kraina w dawnym Rzymie
- 7) Posiadłość ziemską jednego z naszych pisarzy.
- 8) Bohater jednego z wierszy Mickiewicza.

Rozwiązanie z N-ru 2—3:

1) Logogryf — Moniuszko. 2) Bilety wizyto-  
we — krawiec męski, nauczyciel gimnazjum. 3) Sza-  
rada — Matura.

Książkę: „Bezgrzeszne lata” Makuszyńskiego  
otrzymał drogą losowania kol. Bojarski (kl. III)  
jako nagrodę za rozwiązanie szarad i łamigłówek  
z N-ru 2—3.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 25 maja.  
W nagrodę przeznaczamy piękną książkę.



Wydawca: Prof. Tomasz Józef Maślak.

Redaktor naczelny Z. Łotocki.

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podlaska Gimnazjum męskie im. J. I. Kraszewskiego.

Drukarnia Sejmiku Powiatowego w Łukowie.

**Uczeń** kl. VII poszukuje kondycji lub odpowied-  
niego zajęcia na wakacje. Zgłoszenia  
adresować do redakcji.

**Uczeń** kl. VII przyjmie wieczorne zajęcia w biu-  
rze, lub kondycję na lato. Wiadomość  
w redakcji.

**SPÓŁDZIELNIA OFICERÓW REZERWY**

**„WIARUS”**

Biała Podlaska ul. Brzeska 19.

Poleca na sezon:

PIĘKI FOOTBALOWE, KOSZULKI  
SPORTOWE, PRZYBORY DO  
LEKKIEJ-ATLETYKI i t. p.

**MAGAZYN**

**BŁAWATNY I GALANTERYJNY**

**Z. Schirmerowej**

BIAŁA-PODLASKA UL. GRABANOWSKA 1.

POLECA

W WIELKIM WYBORZE:

MATERJAŁY WEŁNIANE, PÓŁ-  
WEŁNIANE I BAWELNIANE,  
OBUWIE DAMSKIE I MĘSKIE,  
CERATY i t. d.

**WSZYSTKO Z CHRZEŚCIJAŃSKICH FABRYK.**